

Nr. dz. 1479/46

ProtokółODPIS
125

dnia 12 września 1946 r. w Gliwicach. Sędzia Okręgowy Śledczy Jan Sohn, Członek Głównej Komisji Badania Zbrodni Niemieckich w Polsce na ustny wniosek i w obecności Członka tejże Komisji Wiceprokuratora Edwarda Pechalskiego, przesłuchiwał na zasadzie i w trybie art. 4 dekretu z dnia 10 listopada 1945 /Dz.U.R.P. Nr.51 poz.293/ w związku z art. 254, 107, 115 Kodeksu Postępowania Karnego niżej wysłanionego byłego więźnia obozu koncentracyjnego w Oświęcimiu, który przesłuchiwał co następuje: - - - - -

Nazywam się Feliks Mytyk, ur. 3.2.1913 w Chorzowie, pow. Tarnobrzeg, narodowości i przynależności państwowej polskiej, religii rzymsko-katolickiej, urzędnik, zamieszkały w Gliwicach, ul. Jaskółcza 2a. - - - - -

Do obozu oświęcimskiego przybyłem w dniu 14 czerwca 1940 i przebywałem tam do 16.10.1944 jako więzień Nr. 92. Był to pierwszy transport okupowanych terenów polskich, kierowany do Oświęcimia przez dowódcę policji bezpieczeństwa i SD dystryktu krakowskiego. Wraz ze mną przybyło tam tym pierwszym transportem ponad 750 Polaków. Cały transport umieszczono w budynku monopolu, położonym w pobliżu toru kolejowego. Budynek ogrodzony był drutem kolczastym. W dniu 20.6.1940 przybył do Oświęcimia transport drugi. Był to transport z Łodzi, obejmujący około 300 więźniów. Więźniowie z tego transportu umieszczeni zostali w budynkach koszar poartyleryjskich oznaczonych numerami 1, 2, 3. Następne transporty nadeszły ze Śląska, dla transportów tych ustalono specjalną procedurę przyjęcia, polegającą na tym, że każdemu więźniowi przybyłemu w tych transportach wydano 25 kijów. Komendantem i założycielem obozu był Rudolf Höss. Pierwszym Lagerführerem Fritsch, jego zastępcą Mayer. Już w tym czasie pełnili funkcje w obozie: Palitsch, jako raportführer, Hüseler jako Arbeitsinsatzführer oraz Maks Grabner jako szef oddziału politycz-

tego. Prócz Grabnera pracowali wówczas w oddziale politycznym: Kir-
schner, Dzierżan-Hoffer, Lachmann, Hoffmann, Dylewski, Setnik, Woź-
nica, Thimo, Broch i Boger. W pierwszych dniach oddział polityczny
mieszczał się w jednej izbie budynku monopolowego, oddzielnego od
budynku, w którym mieszczał się więźniowie pierwszego transportu.
Następnie przeniesiony został do budynku położonego naprzeciw kre-
matorium, nazwanego później SS-Revir, a wreszcie do baraku nas-
tępnego i ostatecznie do budynku komendantury. Do oddziału tego
należały również tzw. biuro Aufnahme i służba rozpoznawcza Erkennung-
dienst. Biuro Aufnahme mieściło się w części tzw. Blockführerstuby
obok głównej bramy wejściowej do obozu, samo przyjęcie więźniów /Auf-
nahme/ odbywało się na bloku 25, a Erkennungsdienst, gdzie fotogra-
fowano więźniów, znajdował się na bloku 26. Zadaniem oddziału po-
litycznego było ujęcie w ewidencję wszystkich więźniów, przybywają-
cych do obozu oraz rejestracja i ewidencja wszystkich zmian, zachodzą-
cych w stanie więźniów, wywołanych śmiercią, przeniesieniem, uciecz-
ką lub zwolnieniem więźniów. Ponadto należało do tego oddziału pla-
nowanie wszystkich akcji niszczytelnych, przeprowadzanych w obo-
zie przeciwko przebywającym tam więźniom, i to zarówno za wykroczenia
które miały miejsce na terenie obozu jak i w wielu wypadkach za
zachowania poza obozowe, na które więźniowie siedzący za drutami nie
mieli żadnego wpływu. Przykładem tego fakt, że za sabotaże czy też
inne akty oporu w Zamojszczyźnie i w Lubelskim wybrano wszystkich
więźniów pochodzących z tych okolic i zagazowano. Taki sam los spot-
kał więźniów pochodzących ze Starchowic i z okolicy, których wybra-
no ze stanu więźniów i również zagazowano jako odwet za akty sabota-
żu w Starchowicach popełnione. Oddział polityczny tak jak wszystkie
urządzenia obozowe podlegał bezpośrednio komendantowi obozu a więc
przez długi czas Rudolfowi Hösowi. Wszystkie akcje niszczytelne
przeprowadzane były na polecenie i w porozumieniu z komendantem. Do-
kładno później, gdy w świecie głośniejsi się stały zbrodnie oświęcimskie

starano się poprawić opinię obozu, przypisując winę popełnianym
 tam zbrodni i okrucieństw szefowi oddziału politycznego Maksymi-
 lianowi Grabnerowi, któremu w związku z tym a najprawdopodobniej
 także w związku z przywłaszczeniem sobie przez Grabnera kosztów
 pożytków wytoczono proces przed sądem policyjnym w Weim-
 arze, który według moich wiadomości skazać miał Grabnera na 12 lat
 więzienia. Pracując prawie od pierwszych dni mego pobytu w obozie
 oświęcimskim aż do 16 października 1944 w oddziale politycznym winien
 osobiście wiedzieć i stwierdzić, że wszystkie zarządzenia, dotyczące
 porządku i reżimu obozowego, oraz zarządzenia i plany, w wyniku któ-
 rych stonowano represje względem więźniów, wydawane były przez Hös-
 sa, jako komendanta obozu. Przygotowanie tych planów i ich realiza-
 cja, względnie kontrola nad ich realizowaniem należały do oddziału
 politycznego. [Z owych trzech pierwszych bloków pokasz-arcowych roz-
 rosł się obóz oświęcimski do kompleksu, obejmującego 28 zwartych
 bloków a z biegiem czasu powiększył się o olbrzymi obóz w Brzezio-
 we i kilkadziesiąt obozów pobocznych, rozrzuconych po terenie całego
 Śląska. Cały ten kombinat podlegał początkowo jednej komendanturze
 a roku 1943 podzielony został na 3 obozy z oddzielnymi komendantura-
 mi, z tym jednakże, że kompetencja oddziału politycznego rozciągała
 się zawsze i we wszystkich okresach na cały obóz. To samo odnosi
 się do Hös- i jego następcy w ich urzędowym charakterze dowódców
 kombinatu /Mandert- i Mitter-/. Była to nie tylko chierarchia zależno-
 ci wojskowej ale także zależność służbowa w sprawach obozowych, tak
 że decyzje we wszystkich sprawach i we wszystkich obozach zależały
 w dalszym ciągu nawet po formalnym rozbiu kombinatu oświęcimskie-
 go na 3 obozy od Hös- i jego następcy. Zśród znanych mi
 zbrodni popełnianych na terenie Oświęcimia przez należących do jego
 szeregów SS-mannów, komenderowanych przez Hös- wymieniam następujące:
 1. Wczesną jesienią 1941 roku przybył do obozu oświęcimskiego pierw-
 szy transport rosyjskich jeńców wojennych. Byli to sami oficerowie,
 w liczbie około 600. Wszystkich zapędzono na blok 11 /wówczas we-

dług starej numeracji blok 13/ i tam wraz z pierwszą ilością chorych wybranych ze szpitala więziennego zagazowano. Złotki zagazowanych wywieziono nocą autami do krematorium i spalono. Krematorium to uruchomione zostało już z końcem roku 1940. - - - - -

2. Późną jesienią 1941 r. przybyło do Oświęcimia z Landsbergu około 11.000 więźniów rosyjskich. W obrębie obozu utworzono dla nich osobny tzw. obóz jeńców wojennych, /Kriegsgefangenenlager/, mieszczący się w blokach 1 - 3, 12 - 14, i 22 - 24. Obóz ten odgródzony był od pozostałej części drutem kolczastym, naładowanym prądem wysokiego napięcia. W ciągu paru miesięcy zimowych na przełomie lat 1941/1942 prawie wszyscy z tej grupy wyginęli. Przy życiu pozostało niewiele ponad 100 jeńców rosyjskich, których przesłano do obozu w Brzezince. Wyginęli oni z powodu niedostatecznego odżywienia, braku należytego odzienia oraz z powodu ciężkich warunków pracy. Dużą część wymordowano na komendach. Na powracających do obozu drużynach Rosjan wieszono na rozłazach stosy trupów ich towarzyszy, wymordowanych w czasie pracy. - - - - -

3. Dla oczyszczania szpitali i obozu z elementów nie nadających się do pracy i szkodliwych na skutek ciężkich warunków obozowych, przeprowadzano tzw. selekcje. Wybranych zabijano przy pomocy gazu. Gazowanie chorych stosowano również dla zlikwidowania epidemii tyfusu. Na podstawie zapisów szpitalnych wybierano wszystkich, którzy chorowali na tyfus bez względu na ich stan, tak że do gazu szli w wielu wypadkach oprócz więźniów obciążonych istotnie na tyfus, więźniowie, którzy go szczerze przeżyli i jako rekonwalescenci powrócili już na swoje komanda. - - - - -

4. W wielu wypadkach gestapo przysyłało więźnia do obozu zaznaczonego w jego aktach "Rückkehr unerwünscht". Stwierdziłem później w czasie mej pracy w biurze oddziału politycznego, że na kartach kartotecznych takich więźniów umieszczano czerwony krzyżyk. Początkowo nie udało mi się wykluczyć skąd się to bierze i w jakim celu znak ten na karcie umieszczano. Okazało się, że więźniów tych wybierano

następnie z pośród ogółu więźniów i rozstrzeliwano. Początkowo rozstrzeliwania odbywały się w Kiesgrubie w pobliżu głównej bramy do obozu. Następnie dokonywano tego na podwórzu bloku 11-go, gdzie zabudowano w tym celu specjalną ścianę, tzw. ścianę śmierci. W Kiesgrubie rozstrzelował pluton egzekucyjny. Na bloku 11-ym strzelali Niemcy, najczęściej Politysch. Tu używano broni cichostrzelnej. Oprócz Politscha rozstrzeliwali na bloku 11-ym: Kirschner, Flor-schütz, Lechmann. Były to wszystkie rozstrzeliwania, dokonywane według planu komendatury i oddziału politycznego, gdyż z zewnątrz nakazu takiego nie było. - - - - - Zdarzały się bowiem także wypadki, gdy rozstrzeliwano w obojczyku więźniów przywiezionych tam z poza obozu dla wykonania egzekucji, względnie skierowanych tam z przeznaczeniem na rozstrzelanie. W pierwszym wypadku przywiezionych dla wykonania egzekucji nie ujęto w ewidencję obozową. W wypadku drugiego więźniowie zostali ujęci w numerację, lecz po pewnym krótkim czasie zostali rozstrzelani. Tak było np. z grupą oficerów i innych osób, aresztowanych w Krakowie w związku z listą zeznaniem tam jakichś wojskowych Niemców. Po przybyciu tego transportu, który obejmował około 200 osób, przyjechał do obozu jakiś zastępowiec z Krakowa, polecił sobie wynotować nazwiska wszystkich więźniów z tego transportu, którzy jeszcze żyli. Po jakimś niedługim czasie nadeszła ta lista do Obojczyka z zarządzeniem rozstrzelania wszystkich wymienionych w niej więźniów, z wyraźnym zaznaczeniem, iż jest to akcja odwetowa za zamordowanie Latze, /Vergeltungsmaßnahmen Latz/. We wszystkich wypadkach rozstrzelanych zarządzonych we własnym zakresie przez Hösse i oddział polityczny, dorabiano do akt osobowych więźnia historię choroby i inne dokumenty szpitalne, w treści których stwierdzano, że więźnieli zmarł śmiercią naturalną, wywołaną chorobą którą w aktach jako przyczynę zejścia dokładnie podawano. W wypadkach innych egzekucji wykonywanych w obozie sporządzano tylko protokół egzekucyjny. Wyni-

ka z tego, że zarówno Hös jak i wszyscy jego podwładni działali na własną rękę i okoliczności tego rodzaju przed sądami przełożonymi przez stwarzanie fałszywych dowodów i pozorów kryli. Potwierdzeniem tego jest również fakt, że w wypadku egzekucji masowych komendantura rozkładała zamordowanych w danym dniu na szereg dni w raportach przedstawianych o stanie więźniów Berlinowi. - - - - -

5. Od marca 1942 r. napływały zazwyczaj do Oświęcimia transporty więźniów, skierowywane tam przez główny urząd bezpieczeństwa Rzeszy /Reichssicherheitshauptamt/. Były to przeważnie transporty żydowskie, chociażby na zarządzenie RSHA skierowano do Oświęcimia również i aryjszczyków. Na podstawie takiego właśnie zarządzenia przybyli do Oświęcimia aryjscy Francuzi w liczbie ponad 1000, zdaje się w czerwcu 1942 r. oraz Polacy z Lubelszczyzny. Większość więźniów, którzy przybyli do obozu w trybie zarządzenia RSHA szła wprost z rampy kolejowej do gazu. Tylko nieliczni odesłani do pracy fabryk, na których w dniu przybycia transportów zgłosił zapotrzebowanie Arbeitsdienst skierowywano do obozu i ujmowano w numerację obozową. Początkowo w seriach ogólnych a później w specjalnych seriach żydowskich A i B. Żydzi skierowani wprost z rampy do gazu figurowali tylko w listach transportowych wysyłanych wraz z transportem przez jedną taką policję, która wykonywała zarządzenie RSHA dla danego okręgu względnie dla danej grupy osób. W listach tych przybyłych w bluzie Aufnahme w Blockführerstube nazwiska tych zgłoszonych nie były zakreślone. Nazwiska przybyłych do obozu zakreślano czerwonymi ołówkami. Wiele o tym dokładnie z własnych obserwacji, ponieważ w wielu wypadkach nadchodziły z Berlina zapytania co do żydów przybyłych takim transportem. Po stwierdzeniu, że więzień, o którego Berlin zapytywał nie figuruje w kartotece więźniów numerowanych, szedłem na polecenie Kirschnera do biura Aufnahme, by zapytać się czy osoba taka do Oświęcimia przybyła i jeśli tak to co się z nią stało. Gdy zakomunikowałem Kirschnerowi, że dana osoba figuruje w liście transportowej bez zakreślenia jej nazwiska odpisywał

on do Berlina, że osoba ta do obozu istotnie przybyła, że jedynym kowem w obozie zmarła. W wypadku przeciwnym, tzn. gdy z ewidencji wynikało, że danego więźnia z pośród przybyłych transportem RSHA do obozu przyjęto, odpowiadano Berlinowi, iż więzień ten przybył do obozu i żyje, lecz zwolniony być nie może, ponieważ jest posiadaczem tajemnic obozowych /Geheimnisträger/. Korespondencja z Berlinem w tych sprawach odnosiła się najczęściej do takich więźniów-Żydów, którzy na skutek starań sprzymierzonych z Niemcami hitlerowskimi państw mieli być zwolnieni. Zauważam, że za Geheimnisträgerów uważani byli wszyscy więźniowie, którzy z tytułu swych funkcji słuchanych im w obozie mieli wpływ w sprawy, na utrzymaniu których w tajemnicy należało zarządowi. Tak było również z warstwą więźniów zatrudnionych w oddziale politycznym i dlatego też zwolniono z pracy w tym biurze prawie wszystkich więźniów i zatrudniono tylko Żydów, jako te które i tak z obozu nie miały wyjść. Ja utrzymałem się w biurze politycznym podlewając pracownikem w nim od początku. Z pracy tej nie chciałem się zwolnić mimo swych starań. Specjalnej kategorii geheimnisträgerami byli członkowie tzw. Sonderkommando, które obsługiwało komory gazowe i krematorium. Do prac tych używano wyłącznie Żydów. Para więźniów, Czesław Morawa i inni, którzy pracowali w pierwszym okresie w krematorium Nr. I w Oświęcimiu wywieziono później do Buchenwaldu i tam zamordowano. Żydów członków Sonderkommando zmieniano co pewien czas, przy czym stare kommando pozostawało w ich miejsce przeznaczano do tej pracy nowych Żydów. Miałem ocenianego jako zbrodniarza w rękawiczkach, który rządził i trząsnął całym obozem z na zewnątrz zachowywał pozory przyzwoitego człowieka. Okazywało, że tym przesłuchanie świadka i protokół niniejszy zakończono.

Świadek:

/Feliks Malyk/

Prokurator:

/Edward Pęchalski/

Protokołowała:

/Erytyna Szyszka/

Sędzia Okręgowy Śledczy:

Z oryginałem zgodny

/Jan Schar/

Sędzia Okręgowy Śledczy

Jan Schar